



Nr 8 (312) Sierpień 2023

W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Zamek Książ po węgiersku	1
Galgenberg - Szubieniczna Góra cz.I	2

Chronologia dziejów

Regionalna Izba Obrachunkowa Uchwałą nr 46/2023 z dnia 21 lipca 2023 r. stwierdziła nieważność uchwały Rady Miejskiej w Świebodzicach, w sprawie nieudzielania Burmistrzowi Miasta Świebodzice absolutorium z tytułu wykonania budżetu za rok 2022 podjętej na sesji w dniu 19 czerwca.

29 lipca do Burmistrza Miasta Pawła Ozgi przybyła delegacja z Chin, z Miasta Harbin (Mandżuria). Głównym celem wizyty było nawiązanie współpracy gospodarczej oraz kulturalnej ze Świebodzicami. Goście przekazali Burmistrzowi Miasta gadżety promujące Harbin. Burmistrz Miasta Paweł Ozga także wręczył gościom upominki w postaci słodczy z lokalnej firmy ZPC Śnieżka S.A. oraz monografię Świebodzic.

9 sierpnia rozpoczęła się przebudowa sieci gazowej niskiego ciśnienia na ulicy Siennej i Strzegomskiej. Inwestorem prac budowlanych jest Polska Spółka Gazownictwa spółka z o.o. Prace nad przebudową sieci oraz przyłączy do budynków mieszkalnych potrwać około dwóch miesięcy.

Przez 6 dni, na Stawie Warszawianka, trwała akcja poszukiwawcza zaginionego Świebodziczana, który 8 sierpnia, w godzinach nocnych, zniknął pod wodą. W niedzielę 13 sierpnia w godzinach przedpołudniowych odnaleziono zwłoki zaginionego mężczyzny.

Akcja była utrudniona ze względu na bardzo słabą widoczność, dużą ilość gałęzi i mułu nagromadzonego w stawie.

21 sierpnia rozpoczęto remont drogi krajowej nr 34 na odcinku ul. Jeleniogórskiej (od skrzyżo-

wania z ul. Łączną do skrzyżowania z ul. 11-go Listopada).

Wiadomości z Zamku Książ

Zamek Książ po węgiersku

Wychodząc naprzeciw dużemu zainteresowaniu ze strony węgierskich turystów, Zamek Książ uruchomił audioprzewodnik w języku węgierskim (obok wersji polskiej, angielskiej, niemieckiej, czeskiej i ukraińskiej). Nieliczni tylko orientują się, że najpiękniejszy zamek w Polsce był pod koniec XV wieku własnością króla Węgier, a jego herb odnajdziemy na jednym z zamkowych dziedzińców.

Po śmierci Jerzego z Podiebradów w 1471 roku tron Czech zdobył władca sąsiednich Węgier Maciej Korwin. Od 1478 roku, kiedy władzę w Czechach objął Władysław II Jagiellończyk, Śląsk, a wraz z nim twierdza Książ i pozostałe zamki w Sudetach pozostały prowincją węgierską. Mimo, że Książ był teraz własnością węgierskiej korony, Korwinowi nie od razu udało się objąć we władanie najważniejszy zamek Śląska. Król był zmuszony wypowiedzieć wojnę zbuntowanym braciom Janowi i Mikołajowi von Schellendorffom, którzy zarządzali zamkiem jako burgrabio- wie mianowani jeszcze przez króla Jerzego. 6 stycznia 1475r. „czarne wojska” Korwina w sile 6 tysięcy piechoty i 1,5 tysiąca jazdy stanęły pod Książem. Rozpoczęło się oblężenie zamku. Pomimo zaciętej obrony, zdobycie Książa wydawało się kwestią czasu. Nie doszło jednak do tego, gdyż do obozu królewskiego dotarła wiadomość o uderzeniu tureckim na Węgry. W związku z tym przystąpiono do pertraktacji. Za cenę prawdopodobnie

wysokiej kontrybucji oraz przyrzeczeń ze strony zbuntowanej załogi, król odstąpił od oblężenia zamku i ze wszystkimi swoimi oddziałami wrócił na Węgry. Jan von Schellendorf nie dotrzymał jednak danego monarsze przyrzeczenia i powrócił do rozbójnictwa.

Maciej Korwin, łac. Matthias Corvinus, węg. Hunyadi Mátyás, zwany Sprawiedliwym, węg. Igazságos (ur. 23 lutego 1443 w Koloszwarcze (obecnie Kluż-Napoka w Rumunii), zm. 6 kwietnia 1490 w Wiedniu) – król Węgier, Chorwacji od 1458 i Czech od 1469 roku, drugi syn Jánosa Hunyadyego, brat Władysława Hunyadyego. Był postacią nieprzeciętną. Przez jakiś czas wychowywany przez Grzegorza z Sanoka, okazał się zdolnym wodzem, wspaniałym organizatorem, mecenasem i faktycznym człowiekiem renesansu. Rozczytywał się w Biblii i utworach klasycznych pisarzy łacińskich. Często popierał ludzi nowych przeciw oligarchii możnych, rozwinął na szeroką skalę fiskalizm państwowy, posiadał najlepszą w owym czasie armię zaciężną, tzw. czarne wojsko, liczące ok. 30 tysięcy ludzi. Za panowania Macieja Korwina Węgry znalazły się u szczytu potęgi, jako główne królestwo jego państwa, jednak brak legalnego następcy tronu spowodował szybki rozpad imperium Macieja po jego śmierci.

Na początku 1482 r. doszło do nowej wyprawy zbrojnej na zamek Książ. Tym razem armię królewską, złożoną z wojsk węgierskich, wrocławskich i świdnickich, prowadził Georg von Stein. Pomimo zacieklej obrony załogi Książa, opór ostatecznie złamano, przy użyciu potężnych armat wrocławskich. Jan Schellendorf został w końcu pojmany, uwięziony, a następnie stracony, zaś zamek Książ wraz z przynależnościami (w tym Świebodzicami) stały się ponownie dominium królewskim zarządzanym przez bezwzględne Georga von Steina. Na rozkaz węgierskiego dowódcy zburzono także dwa pozostałe zamki zarządzane wcześniej przez Schellendorfa – Rogowiec (Hornschloss) oraz Radosno (Freudenburg), tak aby już nigdy nie stanowiły siedziby rycerzy-rozbójników. Od tego momentu obie twierdze przez kolejne czterysta lat należały do hochbergowskiego dominium Książ – pozostawały w stanie trwałych ruin.

Od 1483 roku z woli króla Macieja Korwina

królewskim burgrabią na Książu był jego zdobywca Georg von Stein (zm. 1497). Ten był katolicki duchowny i otwarty na nowe trendy intelektualne humanista, przebudował zamek, zamieniając większość pomieszczeń obronnych na mieszkalne. Stworzył tym samym podwaliny pod renesansową rezydencję. Z jego epoki pochodzi zachodnie skrzydło Czarnego Dziedzińca, do czasów przebudowy tylna część zamku, tzw. Trakt Macieja. Książem zarządzał do śmierci króla Macieja w 1490 roku.

Herby wszystkich historycznych właścicieli dzisiejszego Zamku Książ można oglądać na ścianie północnej Czarnego Dziedzińca, gdzie w 1909 roku z okazji obchodów czterechsetlecia Hochbergów na Książu kazał je umieścić książę Jan Henryk XV Hochberg von Pless. W dolnym szeregu po prawej stronie widzimy herb Macieja Korwina.

Okres węgierski w historii Zamku Książ trwał 12 lat, od 1478 do 1490 roku.

Uzupełnienie

W czerwcowym numerze ukazała się relacja, poświęcona uroczystości 40 – lecia Koła Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Świebodzicach. Została pominięta w niej informacja o prezentowanym, na okolicznościowej wystawie, zbiorze Medali Królewskich z serii Koszalińskiej Pawła Dziurzyńskiego.

Janusz Kujat

Sprostowanie

W lipcowym numerze, na stronie 8, zostało błędnie podane nazwisko dyrektora Zespołu Szkół im. Stanisława Prosińskiego. Jest Władysław Szczerba, a powinno być – Władysław Szczerbak.

Maria Palichleb

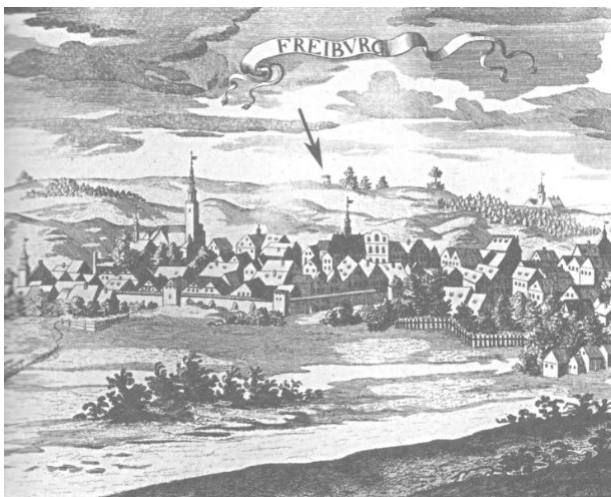
Galgenberg – Szubieniczna Góra cz. I

W topografii naszego miasta, istnieje punkt okryty ponurą sławą: jego historia jest przerażająca; położony na wschodzie, około jednego kilometra od centrum. To Szubieniczna Góra (Galgenberg).

Daniel Wojtucki, w obszernej monografii „Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku, podaje, że nie ma danych o powstaniu tego miejsca egzekucji. Kroni-

karz, J. E. F. Würffel, odnotował, że w 1688 roku przeprowadzono remont szubienicy.

Warto w tym miejscu przytoczyć definicję Zygmunta Glogera: „Szubienica (z niem. schieben – szybować, bujać) – dwa słupy pionowe z trzecim poziomym na wierzchu, który zwał się szlemię (od szłom, hełm). Same nazwy niemieckie mówią o źródle pochodzenia, które było wspólne ze wszystkimi przyrządami torturowymi w średniowiecznych miastach niemieckich i zachodniej Europie wydoskonalonymi. Słowianie wieszali złoczyńców wprost na gałęzi, stąd stare polskie wyrażenia: „na gałąź, wart gałęzi”. A dopiero prawa niemieckie miejskie wprowadziły budowanie szubienic na urząd, takich, o jakich Pasek pisze w swych pamiętnikach: „bo cię nie minie drewno[...].”



W cytowanej wyżej publikacji, doktora Daniela Wojtuckiego, na stronie 549 pojawia się panorama miasta; jest to miedzioryt G. Böhmera, według F. A. Schefflera. Widoczny jest na nim, na dalszym planie, cylindryczny obiekt murywany.

Z tabelarycznego wykazu wynika, że na miejscowej szubienicy (i w pobliżu jej) wykonano 10 egzekucji na dziewięciu mężczyznach i jednej kobiecie, za zamordowanie noworodka.

Pierwsza, udokumentowana, odbyła się we wrześniu 1541 roku, a ostatnia – w 1721 roku. Czy to oznaczałoby, że przez 115 lat nie było poważnych wykroczeń wobec prawa, które zasługiwałyby na karę śmierci? Wtedy szubienica byłaby tylko znaczącym i makabrycznym elementem panoramy najbliższej okolicy...

Autor podaje nawet kilka nazwisk skazanych: Georg Wittieber (łamanie kołem od góry 19.IV. 1630 roku za 11 morderstw), Georg Kirschner (święty 16. VII. 1630 za kradzieże), Hans Süssen-

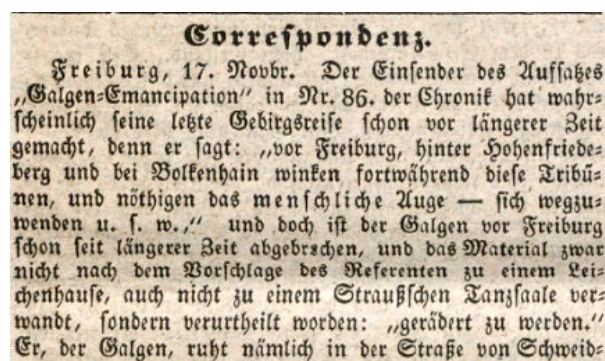
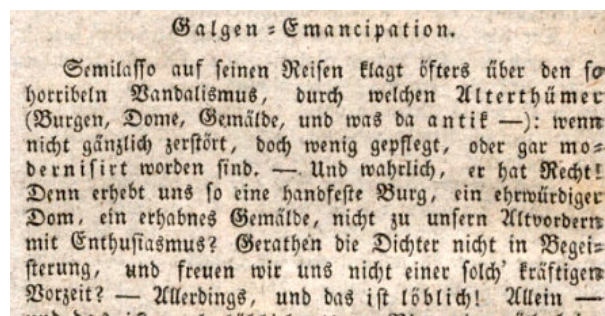
bach (powieszony 6. IV. 1716 – brak danych o popełnionym przestępstwie) i w 1721 został powieszony kat z Boguszowa (brak personaliów – za rozsypanie arszeniku na pastwisku, co spowodowało wytrucie bydła).

Makabryczny kontekst tego miejsca zwiększa fakt, że najczęściej, zgodnie z przyjętym zwyczajem, u stóp wzgórza - chowano przestępców.

Kronikarz odnotował, że w 1836 roku szubienica została rozebrana, a uzyskany materiał przeznaczono do wybrukowania ulic.

Wydawać by się mogło, że to już zamknięty rozdział prawodawstwa, sięgającego tradycji średniowiecznej. Sprawa ta jednak znalazła odzwierciedlenie w dolnośląskiej prasie.

Upłynął zaledwie rok, od rozebrania symbolu średniowiecznego prawa, gdy w Schlesischer Chronik ukazał się anonimowy tekst, (dziś trudno



jednoznacznie zakwalifikować go gatunkowo), w którym anonimowy autor - erudyta, podpisany „- a -” pisze o „Emancypacji szubienicy”. Ze stylu, jakim posługuje się i zasobu leksykalnego wynika, że jest człowiekiem wykształconym. Nie jest mu obca łacina, język francuski i angielski.

Anonim zaczyna od refleksji, w której powołuje się na spostrzeżenia Semilassa. Pod takim pseudonimem pisał książkę Hermann Ludwig Heinrich von Pückler – Muskau (1875 – 1871). Wikipedia podaje, że „Często podróżował i bywał na salonach europejskich. Z jego nazwiskiem wiąże się deser książę Pückler, składający się z zamrożonych trzech gatunków lodów (śmietankowych,

truskawkowych i czekoladowych).

Pückler, w swoich relacjach, często odnotowywał akty wandalizmu, związane z niszczeniem starych obiektów: zamków, malarstwa, które są



dewastowane lub zastępowane współczesnymi, zamiast utrzymywać je na poziomie z czasów ich świetności. Z ironią stwierdza, że osoby, podejmujące decyzje o zmianie wyglądu lub niszczeniu – mają takie prawo. Pojawia się tu konstatacja: dlaczego takie działania nas cieszą? Przecież one prowadzą do zaprzepaszczenia dorobku naszych przodków. Wprawdzie spojrzenia podróżujących, padające na mijane miejsca wykonania wyroków sądowych, nie mogły wywoływać zachwyty, ale jednak były to zabytki. Autor podaje przykład Sobótki, gdzie w miejscu rozebranej szubienicy powstał wiatrak. Istnieje możliwość zweryfikowania tej informacji, dzięki imponującemu opracowaniu monograficznemu doktora Daniela Wojtuckiego. Przeczytamy w nim, na stronie 420, że szubienica została zlikwidowana w 1826 roku, (J.E.F. Würffel podał dokładną datę: „W dniach od 14 do 20 sierpnia, na mocy postanowienia władz miejskich, rozebrano szubienicę) plac straceń sprzedany Josephowi Giehmannowi, który wybudował w tym miejscu wiatrak. Jest to jednocześnie potwierdzenie rzetelności nieznanego nam autora.

Dowodem jego erudycji, jest przywołanie cytatu, zaczerpniętego z twórczości Jeana Paula [właściwie Johann Paul Friedrich Richter (1763 -



1825)], prekursora romantyzmu, który napisał, że „miejsce straceń dręczy duszę”. Chyba nie była to tylko refleksja typowa dla preromantyka?

Sprawozdawca próbuje odnieść się do osobliwego i makabrycznego „piękna” takiego obiektu. I jednocześnie stawia się w roli pana na włościach, rozciągającej się przed jego oczami okolicy. Feudal traktował ją jako symbol funkcjonowania sprawiedliwości. To właśnie on trzymał w silnych cuglach poddanych.

W taki obraz, została wpisana typowo feudalna wizja porządku świata, z którą koresponduje wiersz Wisławy Szymborskiej „Miniatura średniowieczna”. Jednym z elementów jest taki motyw: „szubieniczki nawet tycej/ dla najsokolszego oka/ i nic nie rzuca cienia wątpliwości”. W wyidealizowanej wizji świata feudalnego podmiot liryczny nie dostrzega żadnej szubieniczki, mimo że stanowiły one codzienność średniowiecza.

Pojawia się konkluzja, że podróżni mogą teraz spokojnie przejeżdżać, bo na zawsze z okolicy Freiburga zniknął element krajobrazu, budzący grozę swym widokiem. Jeśli dodamy do takiego pejzażu ciała wisielców - dyndające na wietrze – było to jak kadr z horroru, osadzonego w realiach wieków średnich.

Autor przywołuje także postać wieszczącej Pytii na trójnogu – może zapowiadającej nowy ład społeczny, oparty na sprawiedliwości?

W czasie podróży ze Świdnicy przez Świebodzice, Dobromierz, Bolków, do Jeleniej Góry – ciągle widzi się „komin człowieczeństwa”. Prawdopodobnie, autor ironizuje, prezentując swój głęboko humanistyczny światopogląd. Prowadzi

to każdego podróżującego, do odwracania wzroku od takiej „trybuny”.

Anonim zwraca uwagę na szubienicę w Dobromierzu: „Widoczna jest z daleka, bo zlokalizowano ją w takim punkcie.”

Tu następuje komentarz, będący cytatem z kroniki: „Przyjazna okolica Dobromierza”. Uwzględniając taki kontekst topograficzny - konstatacja może wydać się kontrowersyjna. Dlatego, nieco przewrotnie, zabrzmiały następne słowa: „śmiej się z kokieterią, ofiarowując panoramę, rzadko widywaną na Śląsku”.

Teraz autor powraca do naszej Góry Szubienicznej: „Tymczasem ma się przed oczami Świebodzice, Świdnicę, Dzierżoniów, Sobótkę, Wrocław, Lubiąż, Legnicę, Jawor, Ścinawę, Bolków, Wielką Sowę. Najprawdopodobniej, podróżnik, wymieniając te miejsca, stoi na Galgenberg i podziwia roztaczający się widok. Jednocześnie stwierdza, że lokalizacja miejsc straceń, wynikała z przyjętej i obowiązującej zasady, że powinno ono dominować nad okolicą, stanowiąc wymowne memento dla potencjalnych przestępców.

To skłania go to sformułowania kolejnego wniosku: w pobliżu takiego miejsca nie mogą funkcjonować takie pojęcia jak: honor czy godność, dlatego wszyscy, przebywający tu i teraz powinni sobie życzyć <Pereat!> (Niech przepadnie). Powtarza tę łacińską frazę, niczym zaklęcie, wierząc w magię słowa <Pereat>.

Formułuje końcowe spostrzeżenie; „Materiału z rozbiórki użyto do budowy domu żałoby albo sali tanecznej”. Jeszcze raz powtarza, że szubienica mogła pozostać jako zabytek dawnego prawa.

Anonim stara się zgłębić różne aspekty podjętego tematu, dlatego zajmuje się także stroną leksykalną, rozważając słowa na określenie słów, w języku niemieckim, odnoszących się do rodzaju winy.

Tekst ten został opublikowany w 86 numerze, a już w 93 pojawiła się polemika, z datą 17 listopada. By nie było żadnych wątpliwości, została ona opatrzona informacją: Nadawca emancypacji szubienicy. Nawiązuje on do podróży anonimowego autora i jednej z tez, że podróżni odwracają wzrok od miejsc straceń. Koryguje również stwierdzenie, jakoby materiał z rozebranej szubienicy posłużył do budowy domu żałobnego lub sali tanecznej. Odpowiada wprost: „szubienica spoczywa w ulicy prowadzącej do Świdnicy i tej obok miejsca straceń, lecz tego już oczy nie dostrzegają”.

Powyższy fragment to druga odsłona, związana z feudalnym wymiarem sprawiedliwości.

Teraz pora na przedstawienie – trzeciej, która ukazuje wydarzenia z końca XIX wieku. W 1893 roku minęło 57 lat od chwili, gdy makabryczny symbol feudalnego prawodawstwa zniknął z krajobrazu.

W tym specyficznym miejscu spotykali się członkowie partii socjaldemokratycznej, którzy właśnie tu ogłosili rezolucję pewnego niedzielnego październikowego popołudnia, o bojkocie miejscowych zajazdów. Wśród nich wymieniono: Pod Niedźwiedziem, Pod Złotą Kotwicą, Pod Bukami, Pod Miastem Wiedniem i większość pozostałych. Wprawdzie motywy takiej decyzji, by nie uczęszczać do tych lokali, nie zostały sprecyzowane, ale można przypuszczać, że protest ten był związany z dyskryminowaniem robotników i nieakceptowaniem ich obecności i niewyrażaniem zgody na zebrania partyjne.

W 1894 roku, Vokswacht – gazeta ruchu socjaldemokratycznego, ukazująca się we Wrocławiu, zamieściła informację o planowanym święcie pierwszomajowym, które miało być zorganizowane na Galgenberg, o godzinie 6.30 wieczorem. Wcześniej, w tej scenerii, odbywały się zebrania, więc wszyscy byli przekonani, że nic nie stanie na przeszkodzie ich zamiarom. Zwrócono się z prośbą o pozwolenie do władz miejskich i powiatowych. Po dłuższym czasie nadeszła odpowiedź odmowna. Wynika z niej, że miało się ono odbyć na polu Emmericha. W uzasadnieniu podano, że w tym roku (1894) 1 maj wypada we wtorek, w dzień roboczy, z którym będzie kolidował ewentualny udział w zebraniu, związany z koniecznością opuszczenia stanowiska pracy (w przypadku drugiej zmiany),co będzie równoznaczne z naruszeniem umowy o pracę. Wydanie zgody byłoby naruszeniem zasad porządku publicznego. Nadawca powołuje się na § 9 Ustawy z 11 marca 1850 roku. Jako reprezentant Administracji policji, dokument ten podpisał burmistrz Honsberg. Dodał również klauzulę, że o tym fakcie zostanie poinformowany starosta.

Okazało się, że został nawet wyłoniony komitet robotniczy, który miał zająć się organizacją święta. W jego skład weszli: fabrykant Wähler, tokarz Hermann Hainisch i sprzedawca cygar – Gwidon Hartung. Przewidziano oświetlenie terenu lampionami, zawieszonymi na drzewach i na roz-

ciągniętych między nimi drutach.

Wydarzenia, które nastąpiły, jako konsekwencja niewydania pozwolenia na świętowanie 1 maja na Szubienicznej Górze, stanowią wątek poboczny

Schlesien.

H. Freiburg i. Schl. Vorspiel zur Maifeier. Wie die Behörde zur Verhinderung der Maifeier um Mittel nicht verlegen ist, beweist folgender Fall: Von den hiesigen Genossen wurde geplant am 1. Mai Abends 7 Uhr auf dem Galgenberge, wo schon des öfteren Volksversammlungen stattgefunden haben, eine Festversammlung abzuhalten, als man um die Genehmigung nachsuchte, wurde endlich, nach langem Zögern, dem Einberuher folgende schriftliche Mittheilung:

„Auf Ihren Antrag vom 14. d. Mts. gereicht Ihnen hierdurch zum Bescheide, daß die Genehmigung zu der für den 1. Mai d. J. auf dem Gmuntich'schen Ackerstücke beabsichtigten Festversammlung, womit noch zweifelsohne eine öffentliche Volksversammlung gemeint ist — versagt werden muß. — Der erste Mai trifft in diesem Jahre auf einen Dienstag bezw. einen Werttag, als Feiertag ist er gesetzlich nicht anerkannt. Die Abhaltung einer als Festversammlung zu bezeichnenden Volksversammlung an diesem Tage, bei welcher es auf die größtmögliche Theilnahme aus den Kreisen des Arbeiterstandes abgesehen ist, würde aber zur Folge haben, daß zahlreiche Arbeiter, welche zur Arbeit verpflichtet sind, dieselbe vorzeitig verlassen, oder gänzlich versäumen, und sich somit einer Verletzung des Arbeitsvertrages schuldig machen, denn die Ertheilung einer Genehmigung unsererseits, muß zu der irrigen Annahme verleiten, daß der 1. Mai als Feiertag behördlicherseits anerkannt wird; derartige Folgen müssen als eine Störung der öffentlichen Ordnung im Sinne des § 9 des Gesetzes vom 11. März 1850 erachtet werden und lassen die Veranstaltung als unzulässig erscheinen.“

Die Polizei-Verwaltung
Hansberg.

Zelbverständlich ist sofort Beschwerde beim Landrathsamt Schweidnitz eingelegt worden. — Commentar über
1894.

wobec podjętego tu tematu, ale warto je przytoczyć z kronikarskiego obowiązku.

Wspomniany wyżej komitet, w nowej sytuacji, podjął decyzję o zorganizowaniu pochodu przez miasto. Jego celem była Nowa Brazylia, w której spotykali się członkowie partii socjaldemokratycznej.

Uczestnicy demonstracji przeszli z lampionami, przez most nad Pełcznicą, do restauracji i wrócili przez Gründel (Dolinę), Promenadę, ulicą Wiejską, Henryka Sienkiewicza do Rynku. W pierwszej fazie marszu było około 15 osób, ale na trasie przyłączały się następne i do rynku dotarło już kilkaset.

Tutaj na przybyłych oczekiwała policja. Gdy uczestnicy nie odpowiadali na kilkakrotne okrzyki „rozejsć się!”, zatrzymano następujące osoby: tokarza Juliusa Kleina, zegarmistrza Rudolfa Rösnera, robotnika Augusta Reimanna, czeladnika rzeźnickiego Paula Hoffmanna i stolarza Tieffego z Pełcznicy. Postawiono im zarzut wykroczenia przeciwko § 17 – o stowarzyszeniach i § 116 Kodeksu Karnego. Hainisch, Wähler i Hartung otrzy-

mali dodatkowy zarzut (jako przywódcy) wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu. Zorganizowanie demonstracji pierwszomajowej zostało potraktowane jako akt samowoli. Zatrzymani zostali skazani na karę grzywny, z możliwością zamiany jej na areszt.

W tym samym roku (1894) na Galgenberg odbyło się w niedzielę, 16 września, zebranie członków partii socjaldemokratycznej, w którym wzięło udział 400 osób. Wybrano na nim delegata do Reichstagu: został nim Kühn. Byli obecni przedstawiciele towarzyszy partyjnych ze Strzegomia, Świdnicy, Dzierżoniowa i Nowej Rudy. Można przyjąć, że w świadomości uczestników takich spotkań zatarła się świadomość ponurej przeszłości tego miejsca.

Kilka dokumentów archiwalnych stało się inspiracją do podjęcia próby dalszej opowieści, związanej z tym miejscem. W kronice pod 1908 rokiem spotkamy takie zapisy: „W tym roku były tworzone piękne urządzenia na Górze Szubienicznej” (s.118). Jak odczytać to zdawkowe określenie? B. Lungmus i tym razem pozostał oszczędny w słowach. P. Schlabs zanotował: „Na Galgenberg zostały wykonane ładne urządzenia”. Można przypuszczać, że była to inicjatywa Towarzystwa Upiększania Miasta, założonego przez Luisa von Normanna w roku 1879 roku.

Z pewnością, w następnym pokoleniu, miał on godnych następców.

Miejsce to musiało być szczególnie dla dawnych mieszkańców, jeśli wodewil, przygotowany przez Towarzystwo Teatralne (prawdopodobnie w latach 30 -), kończy się taką piosenką, która zapadła głęboko w pamięć Kurta Rennera. Przypominamy ją w przekładzie Barbary Zielińskiej :

„Miasto przemysłu, zegarów i zakładów Kramsty

To ojczyzna, którą kocham,

To Freiburg pod Galgenberg.

Turysto, którego nie zawiedliśmy,

Zapamiętaj,

To Freiburg, Freiburg, Freiburg

Pod Galgenberg!”

Ten fragment, we wspomnieniach K. Rennera został opatrzonej wtedy takim komentarzem, piszącej te słowa: „Dlaczego autor tej sztuki śpiewanej ograniczył się do makabrycznego punktu topograficznego? Czy nie lepiej brzmiałoby: Miasto pod Fürstenstein?”

Kurt Renner w wędrówkach po mieście i oko-

licy, dociera na Galgenberg;” Stałem na Górze. Usiadłem na pozostałościach muru po pawilonie”.

Możemy tylko ubolewać, że ta uwaga ma lakoniczny charakter. Gdyby Renner opisał jego wygląd, byłoby to dla nas bardzo cenne.

Dysponujemy jedynym zdjęciem zamieszczonym w naszym miesięczniku w 2009/7, s.8.

Widzimy na nim charakterystyczny pawilon – altanę. W dokumentach archiwalnych figuruje jako domek szwajcarski. Dziś pozostał po nim tylko charakterystyczny fundament na planie kwadratu o wymiarach: 4m x 4m. Prezentowana fotografia znajduje się w zbiorach Pana Ryszarda Mrowińskiego.

Była to lekka konstrukcja, wsparta na dwunastu rzeźbionych słupach. W górnej ich części znaj-



dowały się deski sięgające czterospadowego, mansardowego dachu, zwieńczonego czymś na kształt sygnaturki (szpica z gałką).

Wyraźnie widać, że całość wspierała się na murze z cegły, ustawionym na „szóstkę”.

Do wnętrza domku prowadziły dwa stopnie, które istnieją do dziś, ich szerokość to 176 cm.

Na fotografii tej zostały uwiecznione osoby: czterech młodzieńców, a na wprost wejścia siedzi dziewczyna. Warto tu zacytować informację z rewersu: Galgenberg, jesień 1924.

Gdyby przyjąć za kronikarzami, że pawilon ten powstał w 1908 roku, to od czasu jego powstania upłynęło 16 lat. Jeśli nie był systematycznie konserwowany – mógł znajdować się w nie najlepszej kondycji. Murki nie zachowały się do naszych czasów. Widocznie zostały rozebrane po wojnie, a z uzyskanej w ten sposób cegły, powstała jakaś komórka lub altanka? Panowie Ryszard Mrowiński i [śp.] Adam Słowik pamiętają, że jeszcze na przełomie lat 60 - i 70 ściany te istniały.

W 1908 roku ówczesna prasa relacjonowała koszty, poniesione przez miasto, przeznaczone na rewitalizację Promenady wokół Galgenberg, podkreślając możliwość podziwiania wspaniałych widoków roztaczających się z tego wzniesienia. Budowa domku szwajcarskiego, uporządkowanie terenu, wytyczenie tras spacerowych wiązało się ze znacznymi kosztami. Oszacowano je na 4000 marek. Przewidywano wtedy, że będzie to ulubione miejsce spędzania wolnego czasu i wypoczynku mieszkańców. Po trzech latach ukazała się taka notatka: „Na Szubienicznej Górze, gdzie miasto niedawno w jej pobliżu na Promenadzie, ręce jakiegoś łobuza dopuściły się karygodnego czynu, którego efektem było zniszczenie tablicy informacyjno – ostrzegawczej.

Najstarszy, zachowany dokument archiwalny, do jakiego udało się dotrzeć, pochodzi z 1928 roku. Jest to uchwała Magistratu z 14 lipca, na mocy której miały być podjęte prace remontowe domku szwajcarskiego na Szubienicznej Górze.

Na początku dawnego kosztorysu odnotowano konkluzję, że pawilon w trybie pilnym wymaga naprawy. Ponieważ nie mamy żadnego punktu odniesienia, trudno ocenić przedstawione tu koszty:

1. Naprawa dachu i nowe pokrycie (z fotografii wynika, że mogła to być papa) – 60 marek
2. Wymiana starych, przegniłych elementów drewnianych 80 marek
3. Uzupełnienie muru ceglanego 20 marek
4. Wymiana podłogi 40 marek
5. Malowanie konstrukcji drewnianej 60 marek
6. Remont ławek we wnętrzu 40 marek
7. Nieprzewidziane dodatkowe koszty 50 marek łącznie 350 marek

Najprawdopodobniej prace te zostały ukończone w przewidzianym terminie i mieszkańcy mogli się cieszyć odrestaurowanym domkiem, znajdując w tym miejscu chwilę wytchnienia po długich wędrówkach po okolicy. Mogli również

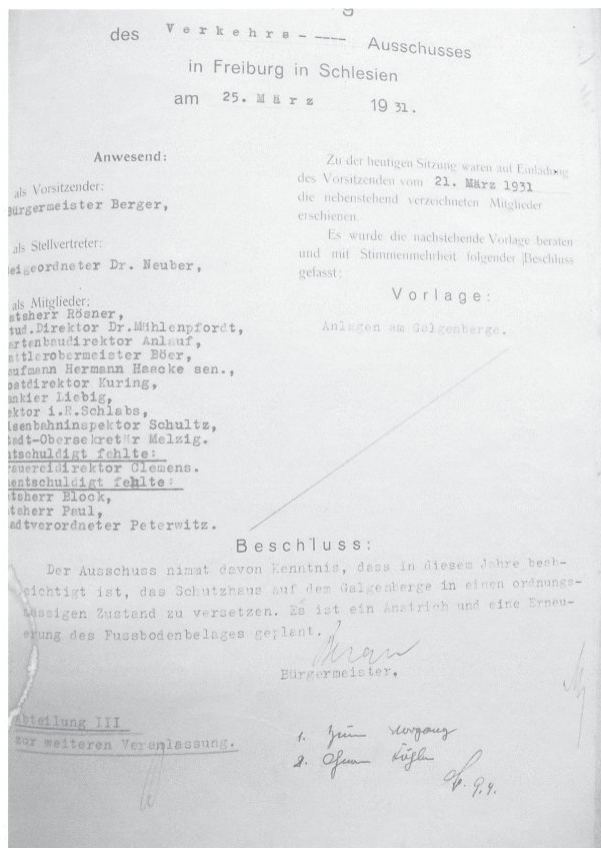
podziwiać piękne pejzaże, patrzeć na przejeżdżające pociągi, wyglądające z tej perspektywy „jak zabawki” (dwa razy motyw ten przytacza Kurt Renner w swoich wspomnieniach). Warto dodać, że zadaszony pawilon dawał ochronę przed ostrym słońcem i deszczem.

Upłynęły dwa lata i w archiwaliach przeczytamy taką informację :

„W nocy, z piątku na sobotę(14.VIII. 1930) został zniszczony domek szwajcarski na Galgenberg”. Dziwne może się wydawać, że zdewastowano ceglany mur – najmocniejszy element tej architektury.

Koszt naprawy oszacowano na 6 marek, które miały zostać pokryte z funduszu miejskiego. Uchwałę tę podpisali: burmistrz Ewald Berger i radni – Neuber, Rösner, Block, Jäger i Paul

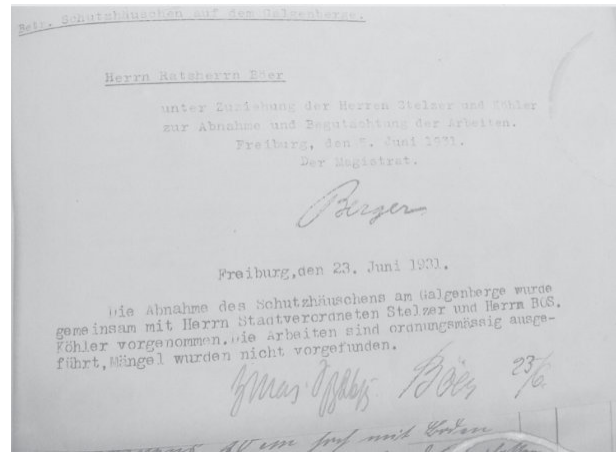
Ówczesnym władzom zależało na estetyce tego miejsca, doceniały jego walory rekreacyjne, bo od razu przystąpiono do naprawy.



Szubieniczna Góra była uczęszczanym miejscem i to nie tylko przez spragnionych wypoczynku i kontaktu z naturą dawnych mieszkańców. Chętnie przychodzili tu także wandale. Ponownie zaznaczyli swą obecność 20 marca 1931 roku.

Oto kolejny komunikat: „Dwie ławki na Galgenberg zostały zniszczone i muszą być naprawione. Na betonowym fundamencie zostaną położone mocne deski”. Koszt prac wyceniono na 20 marek.

W tym miejscu nasuwa się taka refleksja: wandalizm i bezmyślne niszczenie nie znają granic – w czasie i przestrzeni. Jest to zjawisko typowe dla wszystkich nacji (ale to chyba wątpliwa pociecha, gdy w naszej rzeczywistości często spotykamy akty podobnej destrukcji).



Pozdrowienia Adriana Sitki z Chin

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**